Rok III. Lwów, 20 Września 1879. **Nr. 19.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Za redakcyą odpowiedzialny: ks. Adam Widajewicz.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

W sprawie stowarzyszenia „BONI PASTORIS“.

Pożyteczne to stowarzyszenie, o którego zawiązaniu się w archidyecezyi lwowskiej nie dawno donosiliśmy *), znalazło w najnowszej kurrendzie najprzew. Konsystorza metrop. ob. łać. serdeczne słowa uznania i gorącego poparcia. Sądzimy, że wyrządzimy niejaką przysługę szan. czytelnikom naszym z innych dyecezyj, którzy bacznem okiem śledzą rozwój tego stowarzyszenia, umieszczając na tem miejscu te piękne słowa.

„Za zezwoleniem Naszem, czytamy tamże, zawiązało się niedawno we Lwowie pod nazwą: „Boni Pastoris“ towarzystwo kapłanów świeckich naszej dyecezyi w celach wszelkiej pochwały i poparcia godnych: *najprzód*: aby pomagać sobie wzajemnie do utrzymywania i pomnażania ducha kapłańskiego i bogobojnego życia, a to przez odprawianie wspólnych rekollekcyj czyli ćwiczeń duchownych i *powtóre:* aby ułatwiać rządcom parafij tejże archidyecezyi pracę około dobra dusz, pieczy ich powierzonych, odprawianiem missyj dla ludu po parafiach i stawianiem kaplic w miejscowościach, od kościoła parafialnego odległych“.

„Pragnąc urzeczywistnienia tych chwalebnych celów i uznając obrane środki za najwłaściwsze do ich osiągnienia, zatwierdziliśmy przedłożone Nam statuta wspomnionego towarzystwa reskryptem Naszym z dnia 3. lutego b. r. l. 2305. Czyniąc zadość ustawom świeckim o stowarzyszeniach, przedłożyli następnie założyciele „Boni Pastoris“ ustawy te c. k. Namiestnictwu, które pod dniem 11. lutego b. r. l. 7081 oznajmiło, iż nic nie ma do zarzucenia przeciw zawiązaniu tego towarzystwa na podstawie przedłożonego sobie statutu“.

„Powziąwszy wiadomość, że w mowie będące towarzystwo celem ostatecznego ukonstytuowania swego wybrało Przewielebnego księdza dra Łukasza Soleckiego, scholastyka kapituły metropolitalnej, rektorem swoim, wydaliśmy pod dniem 6. maja b. r. l. 1165 dokument kanonicznej erekcyi towarzystwa „Boni Pastoris“ i powagą Naszą arcybiskupią wybór rektora zatwierdziliśmy, pochwalając oraz pobożne cele towarzystwa, zmierzające do szerzenia chwały Bożej i zapewnienia zbawienia dusz“.

„Gdy zaś teraz towarzystwo wspomnione wniosło do Nas prośbę, abyśmy okólnikiem zawiadomili wielebne Duchowieństwo archidyecezyi o zawiązaniu się jego i ukonstytuowaniu, wzywając oraz do udziału w temże towarzystwie, czynimy to niniejszem tem chętniej, im mocniej jesteśmy przekonani, że towarzystwo to, skoro za łaską Bożą rozwinie się i licznych a gorliwych po całej dyecezyi pozyska członków, wielce się przyczyni do wzmocnienia kapłańskiego ducha swych członków i do rozbudzenia życia duchownego, ożywienia wiary i poprawy obyczajów między ludem, co, jak wszystkich dusz pasterzy, tak też i Naszem najgorętszem jest życzeniem. Głęboko tkwią nam w sercu owe pamiętne słowa, któremi ś. p. papież Pius IX. w liście swym okólnym do biskupów państwa austryackiego z dnia 17. marca 1856, zaczynającym się od słów „*Singulari quidem*“ pomiędzy innemi, apostolską gorliwością i wysoką mądrością nacechowanemi skazówkami, usilnie też polecał nam odprawianie rekollekcyj dla kapłanów i missyj dla ludu. Zbawienne ich pożytki od dawna powszechnie uznane, dokładniej jeszcze doświad-

*) Patrz nr 3 i 5 *Boni Pastoris* z r. 1879.

czeniem poznaliśmy, a świadomi trudnych warunków naszej Archidyecezyi nie wahamy się twierdzić, że, jeżeli rekollekcye kapłańskie i missye dla ludu wszędzie są pożyteczne, u nas są niezbędnie potrzebne. Rządcy parafij, obejmujących po kilka i kilkanaście miejscowości od kościoła oddalonych, to poznają, iż ludność w nich zamieszkała odwyka z czasem od nabożeństwa, od słuchania słowa Bożego i od uczęszczania do św. sakramentów, a skutkiem tego pogrąża się coraz bardziej w grubej niewiadomości prawd, do zbawienia potrzebnych. Bolejąc nad tym smutnym stanem swych parafian, najwięcej czują ich pasterze potrzebę kaplic, w którychby przynajmniej od czasu do czasu nabożeństwo odprawiać, słowo Boże głosić i katechizacye miewać mogli. Tym tak pilnym potrzebom, jeżeli choć w części towarzystwo „Boni Pastoris“ zaradzić potrafi, będzie to ważną dla dyecezyi przysługą i wielką dla serca każdego kapłana pociechą. Nie małą też było dla serca arcypasterza Waszego pociechą, że Towarzystwo „Boni Pastoris“ z własnej inicyatywy wielebnego Duchowieństwa, bez żadnego ze strony Władzy duchownej nacisku, dobrowolnie się zawiązało pod Naszem zwierzchnictwem; chlubnie bowiem to świadczy o szczerem przejęciu się obowiązkami kapłańskiemi i o głębokiem poczuciu potrzeb duchownych tak własnych jak i ludu, pasterzowaniu swemu powierzonego“.

„Nie wątpimy przeto, że nowo utworzone towarzystwo radośnie powitane zostanie przez wielebne Duchowieństwo Naszej archidyecezyi. Spodziewamy się, że kapłani nasi chętnie i licznie doń przystępywać zechcą, zwłaszcza, że obowiązki, statutami na członków włożone, wcale nie są uciążliwe ani do spełnienia trudne. Utwierdza Nas w tej nadziei i ta okoliczność, że już w ciągu ostatnich kilku lat z różnych stron Naszej dyecezyi odbieraliśmy petycye, licznemi podpisami duchowieństwa parafialnego opatrzone, w których gorącemi słowy przedstawiano Nam życzenie, aby towarzystwo „Boni Pastoris“ jak najrychlej w Naszej dyecezyi utworzone zostało. Gdy teraz życzenie to spełnionem zostało, pewni jesteśmy, że wielebne Duchowieństwo licznie do towarzystwa przystępując i gorliwy w niem udział biorąc, tem samem dopomoże mu, aby działanie swoje zbawiennie rozwinąć mogło. Nie małą także do tego zachętą będą łaski duchowne i odpusty, o których udzielenie równocześnie do ś. Stolicy Apostolskiej się udajemy“.

SACRAE RITUUM CONGREGATIONIS RESCRIPTUM.

Pastoralem visitationem in ecclesiis dioeceseos suae peragens Rmus Dominus Josephus Maria Cione, episcopus Polycastren, nonnulla invenit *altaria*, in quibus aliquae scissurae conspiciuntur. Dubitans porro' an haec suam consecrationem amiserint, insequentium dubiorum declarationem a Sacra Rituum Congregatione humillime expetivit, nimirum:

I. An haberi debeat execratum altare fixum, cuius mensa lapidea sit scissa in duas partes fere aequales, ita tamen, ut ejusmodi scissura minime afficiat sepulchrum Reliquiarum, neque ambae partes sint seiunctae a gradibus superioribus altaris ipsius, aut a stipitibus suppositis?

II. An censendum sit, altare portatile suam amisisse consecrationem ex eo, quod lapis sepulchri Reliquiarum aliquas habeat scissuras, quae vero sic intra se adhaereant, ut nullimode dubitari possit de Reliquiarum authenticitate?

Et sacra eadem Congregatio, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, ad relationem infrascripti Secretarii, utrique dubio rescripsit: *Affirmative* — Atque ita rescripsit et declaravit die 23 Julii 1879.

D. Card. Bartolinius S. R. C. Praefect.

Plac. Ralli S. R. C. Secrius.

(Adest signum).

SREBRNY WIENIEC
dla p. I. J. Kraszewskiego.

(Przedruk z Przeglądu Lwowskiego).
(Dokończenie).

Gdy katolickie pisma nasze w nadmiarze swojej radości ubiegały się z sobą w składaniu życzeń szanownemu jubilatowi w dniu jego imienin i nuciły pochwalne hymny na jego cześć, z powodu toastowego jego przemówienia, to w parę dni później jeden z moskiewskich dzienników, jak o tem z ubolewaniem pisała *Gazeta Narodowa*, donosząc, jaką radość sprawiła katolikom przemowa szanownego jubilata, zrobił uwagę, że nie pojmuje dobrze powodu tego wesela, skoro p. Kraszewski nie odesłał wcale rządowi włoskiemu otrzymanych od niego orderów. Prawda, powiedział to Moskal, ale tem boleśniej dla nas Polaków, iż nawet prześladowca wiary i narodowości naszej rzucił nam w twarz te słowa, że prawdę powiedział! O! i sam djabeł musiał oddać świadectwo bóstwu Chrystusowemu. My jednak pamiętni słów pisma św.: *Est tempus loquendi et tempus tacendi*, otoczyliśmy się wonczas głębokiem w tej sprawie milczeniem, wiedząc o tem dobrze, że i samo milczenie, jak to swego czasu powiedział złotousty Lacordaire, jest drugą po słowie potęgą; *le silence est après la parole la seconde puissance!* Roztropność i miłość chrześciańska nakazywały nam to zrobić.

My wiemy, ile to walk stoczyć należy samemu z sobą, zanim człowiek potrafi złożyć ofiarę z wypieszczonych przez miłość własną zdań i sądów. A ileż dopiero potrzeba siły, aby z obranej cofnąć się drogi, na której tyle zbierało się wieńców, tyle usłyszało się pochwał, tyle odbierało poklasków. Nie tak to łatwo zerwać z przeszłością.... i odrzucić od

siebie ten złoty kubek popularności, jak się wyrażał ks. biskup Łętowski.... Tylko łaska Boża i silna wiara do takiego bohaterstwa wznosi. Zresztą, któż wiedzieć może, jaki tam proces moralny, jaka walka odbywa się w duszy, ubogaconej najpiękniejszemi umysłu talentami. Któż z nas nie czytał ogłoszonej w ostatnich czasach przedziwnie rzewnej książki znakomitego powieściopisarza, p. de Féval pod tytułem: *Ma Conversione*. Sędziwy autor opisał w niej wszystkie tajemnice swej duszy i swego serca. Ileż to walk stoczyć on musiał, zanim wywiesił sztandar nawrócenia się swego. Niejeden raz zdawało mu się, że już, już upadnie do stóp krzyża i w obec wszystkich, z całą szczerością szlachetnej duszy swojej wypowie *mea culpa*, to wspaniałe słowo, które samo jedno zdolne jest sprowadzić na ziemię z górnych krain Nieba nietylko chóry Serafinów i zachwycać ich urokiem swojej cudownej piękności, ale i Boga samego! Aż tu naraz przejmowała go niewypowiedziana trwoga, ogarniała bojaźń, piętrzyła się w nim własna jego miłość, i groźne czarne chmury roztaczały się po nad jego przyszłością! I ilekroć razy zdawało mu się, że jednym skokiem zdoła przebyć ścielące się pod jego nogami przeszkody, tyle razy na granicy dotychczasowego jego życia rysowały się w wyobraźni jego bezbrzeżne jakieś przestworza, pełne larw i potworów straszliwych, wzbraniających mu zrobienia jednego kroku naprzód, pod karą zmiażdżenia go swojemi paszczami. O! nie tak to łatwo wyrzec *mea culpa!* Milczeliśmy więc! Nie chcieliśmy utrudniać wewnętrznej, jak mniemaliśmy, walki, a i roztropność sama wymagała od nas nie rzucać słowa naszego, skoro ono w danej chwili bez dodatniego skutku mogłoby pozostać. Dziś jednakże w obec otrzymanego znowu przez szanownego jubilata nowego od rządu włoskiego orderu, w obec mianowania go przez króla Humberta wielkim oficerem korony włoskiej, w obec świeżego jego listu, napisanego do kanclerza orderów włoskich, milczeć już nie możemy. Nie! Nie chcemy dla względów ludzkich, dla miłego spokoju, sprzeniewierzyć się obowiązkom katolickiego pisarza. O nigdy nie zapomnimy tych słów pisma św.: *Biada wam, psi niemi szczekać nie mogący, którzy widzą próżne rzeczy, śpią a sny miłują. (Vae vobis, canes muti non valentes latrare, videntes vana, dormientes, et amantes somnia!).*

Szanowny jubilat po dwukrotnem oświadczeniu się, iż nie przestaje być wiernym Kościołowi katolickiemu i Jego głowie, Ojcu św., w końcu nietylko bierze z rąk prześladowców Stolicy św. nową, wysoką dekoracyą, nietylko w sposób uroczysty oświadcza, iż „zasługiwać na tę łaskę, będzie odtąd celem wszystkich moich usiłowań“ *), ale co więcej, uważa się za „dumnego z tego objawu dobrych chęci“ tyloletnich ciemiężycieli najdroższej matki naszej św. Kościoła. Nie dosyć na tem. Szanowny jubilat poczytuje jeszcze ów „objaw dobrych chęci“ za zrobiony zaszczyt nie tyle dla siebie, jak raczej dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, katolickiej Polski! Więc to, co nam Polakom-katolikom smutek w naszych wywołuje duszach, ma być dla nas zaszczytem? Nie! *Laus impiorum longe sit a me,* odpowie na to katolicka Polska! W ten sposób mogą przemawiać tylko tacy ludzie, jak p. Władysław Kulczycki, wielbiciel znanego farmasona, Dominika Santagaty, tylko ci, którzy „iskrami z kuźni czarta“ chcą nam Polskę odbudować. Im nie dziwimy się wcale. Poeta już dawno nazwał ich po imieniu. Ale żeby sędziwy mąż, który pragnie, aby go uważano za „dziecko“ katolickiego Kościoła“, olbrzym na polu piśmiennictwa naszego, w chwili tak uroczystej, jaką jest jubileusz pięćdziesięcioletni jego płodnego wielce pisarskiego zawodu, w chwili, w której ta sama Polska zamyśla okolić piękne jego czoło srebrnym wieńcem w uznaniu jego wielkich talentów i wielu niezaprzeczalnych zasług... ha! katolickiego ducha ludzie tego wszystkiego nie mogą za co innego wziąć, jak tylko za dowód, iż szanowny jubilat chce zatwierdzić owo dane w *Dzienniku Poznańskim* przyrzeczenie: „w przyszłości też pozostanę na tem samem stanowisku, jakie zajmowałem przez całe życie“. I dla tego właśnie nową Italią, rewolucyjną i wrogą Kościołowi, nazywa „starodawną mistrzynią“ naszą, która „sama jedna między narodami pozostała nam wierną i litościwą w dniach naszej niedoli“.

Jakto? Więc ci, do których szanowny jubilat przemawia, mają być przedstawicielami „starodawnej Italii“? Nigdy! My katolicy Polacy, znamy jednę tylko „starodawną Italią“, Italią katolicką, na której czele nie najezdzcy Rzymu, nie łupiezcy Kościoła, nie Humbert, ale Chrystu-

---

*) List szanownego jubilata, napisany do p. Correnti, w którym dziękuje Humbertowi za otrzymany order, przytaczamy tutaj w całości z *Gazety Narodowej* (nr 135 z 14 czerwca r. b.). Nie możemy jeszcze i tego pominąć, iż list ten, jak utrzymuje rzymski korrespondent *Gazety Narodowej*, doręczony został królowi Humbertowi. *Verba volant, scripta manent.* Oto słowa szanownego jubilata:

„*Panie Komandorze!*

„Nie śmiem utrudzać króla Jegomości wyrazami głębokiej wdzięczności mojej za osobliwy zaszczyt, jakim raczył mię obdarzyć, objawiając w ten sposób współczucie swe dla narodu, do którego należę, i proszę przeto Waszej Ekscellencyi, abyś złożył u stóp Jego królewskiej Mości dzięki moje i zapewnienie uszanowania i przywiązania, jakie czuję dla Niego.

„Dumny jestem z tego objawu dobrych chęci dla nas wszystkich, albowiem nie mogę go uważać jako tyczący się jedynie mojej osoby, i przypisuję go wspaniałomyślnemu współczuciu Jego królewskiej Mości dla narodu polskiego.

„Zasługiwać na tę łaskę będzie odtąd celem wszystkich moich usiłowań.

„Wasza Ekscellencya raczy przyjąć także za udział, jaki wziąłeś w mojej nominacyi, dziękczynienie moje i hołd najżywszej wdzięczności. Wiem dobrze, że ją zawdzięczam całkiem życzliwej Waszej Ekscellencyi opiece.

„Nasza starodawna mistrzyni Italia sama jedna między narodami pozostała nam wierną i litościwą w dniach naszej niedoli, a to braterstwo nieszczęścia nie jest zaprawdę jedną z najmniej chwalebnych stronnic jej tegoczesnych dziejów.

„Chciej przyjąć panie Komandorze wyraz mojej wdzięczności i najwyższego poważania, z jakiem mam zaszczyt zostawać Ekscellencyi Waszej najniższym i najżyczliwszym sługą

Drezno, 5 czerwca 1879. J. I. Kraszewski“.

*

sów Namiestnik stoi. Ta tylko Italia „pozostała nam i wierną i litościwą“, ta tylko, przez najczcigodniejsze usta swego przedstawiciela, sama jedna ujmowała się za nami i ona jedna tylko uroczyście w obec całego świata zatwierdza miłość swoję ku nam, mówiąc: „tu w sercu mam Polaków“. Takich słów, ani im podobnych, nie wyrzekli nigdy przedstawiciele zjednoczonej Italii, ani Humbert, ani ojciec jego. Sami nawet rewolucyoniści włoscy twierdzić tego nie mogą, inaczej możnaby do nich zastosować te słowa: *mentita est iniquitas sibi*. Jakiż więc cel ukrywać się może w tem braniu *qui pro quo*, w tych pozbawionych podstawy pochwałach, oddanych nowożytnej Italii? Miałżeby szanowny jubilat pragnąć, aby Ojczyzna nasza, katolicka Polska, krwią własnych swych dzieci okupująca nietykalność wiary swojej, rzuciła się w objęcia włoskich wrogów Kościoła, zagrzęzła na błotnistych trzęsawiskach jedności włoskiej, upatrywała w szkaradnych *fata morgana* świetność swojej przyszłości, brała podeptanie wszelkiej sprawiedliwości i Bożego prawa za serdeczną miłość ojczyzny? Więc za podły liczman mamy zamienić najczyściejsze złoto, za garść zepsutej soczewicy pozbyć się miłości Kościoła, osłabić w sobie najżywotniejszą siłę narodowości naszej: wiarę świętą, zmącić w umysłach naszych wszelkie dobrego i złego pojęcia, a w końcu pozostać wydziedziczonymi z Bożego błogosławieństwa? Czy takiej doli życzył szanowny jubilat katolickiej Polsce w chwili, gdy ta sposobi się złożyć na jego skroniach srebrny wieniec chwały?... Nie wiemy, jaką na to da mu odpowiedź jego szlachetne sumienie, nie wiemy, któremu z dwóch swoich oświadczeń dał pierwszeństwo w sercu swojem, ale nad tem tylko ubolewać nam przychodzi, iż zanadto pospieszył się z zatwierdzeniem danego przyrzeczenia: „w przyszłości pozostanę na tem stanowisku, jakie zajmowałem przez całe życie“, pojmując po swojemu „wierność Kościołowi!“

O czemuż katolickim duszom nie oszczędził jeszcze tej nad wyraz wielkiej przykrości, jakiej będą musiały doznać w chwili, gdy srebrnym wieńcem będą zdobić jego skronie. Mniejsza o to, czy szanowny jubilat przywdzieje wtenczas, lub nie, wszystkie ordery dane mu od wrogów Kościoła, nie wątpimy, że wiele osób otoczy go wieńcem, ale czy w głębi większości serc i dusz polskich, katolickich, nie będzie panował smutek i boleść, to inne pytanie. Co się nas tyczy, uczyniliśmy zadosyć wielce bolesnemu i przykremu obowiązkowi naszemu. Być może, że dzisiaj słowa nasze bez żadnego przeminą śladu! *Transeat!* Ale za to przyszły katolicki historyk literatury polskiej, pisząc o szanownym jubilacie, miłego niezawodnie dozna rozweselenia, gdy znajdzie jedno przynajmniej katolickie pismo, które nie wahało się zadosyć uczynić obowiązkom prawdy!

X. E. P.

KORRESPONDENCYE.

Otrzymujemy następującą korrespondencyą*) do zamieszczenia:

Lwów, 18 września b. r. (spóźnione). Fakt arcysmutny opisano w korrespondencyi ze Lwowa pod dniem 29 lipca b. r., którą zamieściło czasopismo *Bonus Pastor* w nrze 16 z dnia 9 sierpnia b. r. Autor korrespondencyi powiada, że duchowieństwo dosyć okazałym pogrzebem pochowało niebożczyka, który przed śmiercią, udając śpiącego, wcale się do kapłana przywołanego nie odzywał, i dla tego tylko olejem św. przezeń namaszczony został, a który potem po odejściu kapłana kazał sobie przynieść wodę i poobmywał namaszczone olejem św. miejsca, mówiąc, że tych smarowideł nie potrzebuje. Fakt to rzeczywiście bardzo ubolewania godny.

Uczynił atoli autor tej korrespondencyi i ten dodatek, że chory był urzędnikiem koleji tutejszej. Każdy więc czytający lub słyszący o tym fakcie myśli sobie tak: urzędnicy koleji mieszkają albo na dworcu koleji, albo blizko przy nim; a więc to duchowieństwo parafii św. Anny, w której terrytoryum dworce koleji się znajdują, tak się pięknie spisało, więc to kapłani tej parafii są tacy, o których opinia głośno mówi: jacy też to księża! im wszystko jedno, jak umarł, byle im zapłacono! a więc oni to swoją chciwością stają się przyczyną lekceważenia religii i obowiązków katolickich! Piękna zaiste opinia, w którą ubrał autor duchowieństwo lwowskie!

Zdarzyły się już nawet zapytywania ze strony osób bardzo poważnych i szanownych, czy też ten fakt nie zdarzył się w parafii św. Anny?

Zarzuty te zbyt są ciężkie, niesłuszne i krzywdzące, ażeby kapłani parafii św. Anny zbyć je mieli milczeniem, i dla tego też, dla zapobieżenia mylnej o sobie opinii, oświadczają publicznie i jak najbardziej stanowczo, że fakt wyż opisany w parafii św. Anny wcale się nie zdarzył, i upraszają Szanowną Redakcyą o umieszczenie tegoż oświadczenia w swojem czasopiśmie.

Przy tej sposobności pozwoli sobie autor korrespondendencyi ze Lwowa uczynić uwagę, że lepiej byłby się przysłużył sprawie religii św., gdyby ten fakt, jeżeli się rzeczywiście zdarzył, jak miał opowiadać urzędnik koleji tutejszej, a nie został zmyślony, przedstawił był swojej prawowitej władzy, zamiast podawać go w czasopiśmie do czytania nietylko kapłanom, ale i świeckim osobom, i stawać się tym sposobem przyczyną lekceważenia religii i sług jej, alarmować jednych, a gorszyć drugich. Fakta bowiem tego rodzaju bywają, mianowicie w dzisiejszych czasach, nadzwyczaj skwapliwie chwytane i obrabiane przez ludzi nieprzyjaznych kapłanom; ci tedy ludzie są bardzo wdzięczni i zobowiązani autorowi, iż im wątku do ich nienawiści dostarcza, „bo nie my pisali, ale sam kapłan pisał“, powiedzą. Kapłanowi więc należy się

---

*) Czyniąc zadość życzeniu, podajemy na tem miejscu niniejsze pismo, nadesłane nam jako odpowiedź na korrespondencyą ks. S. z nru 16 *Boni Pastoris* z b. r. Z góry jednak oświadczamy, że Redakcya pism naszych z zasady unika wszelkiej polemiki, jak tego duch tych pism wymaga. To też na tych słowach zamykamy wszelką w tej materyi dyskussyą. (Przyp. Red.)

smutna zasługa ohydzenia kapłanów. Dobrze to powiedziano: *Inimici hominis, domestici ejus.* Uprasza o umieszczenie całej tej korrespondencyi w najbliższym numerze czasopisma *Boni Pastoris* *duchowieństwo parafialne* kościoła św. Anny.

Kronika.

Rzym. Czytamy w *Osservatore Romano*: „Jednym z przedmiotów, ku którym od samych początków swojego pontyfikatu Ojciec ś. zwrócił szczególną troskliwość, było, ażeby dla prelatury rzymskiej otworzyć pole do nowych a szlachetnych zajęć. Wiadomo bowiem, do jak smutnego stanu doprowadziła ją zmiana położenia kraju. Różne w tym celu Jego Świątobliwość przedsiębrał środki; głównym z nich był przepis i odpowiedni regulamin, ażeby przewielebni prałaci, przyłączając się do najważniejszych świętych Kongregacyj jako konsultorzy, obracali swoję działalność na usługi Stolicy świętej. Teraz dowiadujemy się, że Jego Świątobliwość, pragnąc w mierze, określonej obecnem położeniem, wynagrodzić zasługi i prace pomienionych prałatów, oddał do rozporządzenia kardynałom-prefektom świętych Kongregacyj summę 30.000 fr. do obrócenia jej na nagrodę dla prałatów, szczególnie tych, którzy się zdolnością i pracowitością odznaczyli. Przekonani jesteśmy, iż ten objaw szczodrobliwości papieskiej uważać będzie prelatura rzymska, jako dowód szczególnego zadowolenia i łaski Ojca św. i zachętę do coraz gorliwszego odpowiadania troskliwości przezornej i rozumnym celom papieża Piusa IX.

— Nie dawno pod prezydencyą kardynała Franzelina odbyło się uroczyste rozdanie nagród i tytułów w uniwersytecie gregoryańskim, do którego uczęszcza młodzież z różnych narodowości. Uczniowie kollegium polskiego zdobyli na nim cztery pierwsze medale, a to za język armeński, historyą kościelną, logikę i matematykę. Doktorem zaś św. teologii został ks. Józef Goryl, kapłan dyecezyi tarnowskiej (a nie Horyl, jak niemal wszystkie gazety jedna za drugą mylnie wydrukowały).

— Z Perugii piszą, iż Ojciec święty następujące wsparcie wyznaczył kilku w tejże dyecezyi kościołom parafialnym będącym w budowie lub restaurującym się. Na kościoły: w Ponte Val di Ceppi frank. 1.000, w Ramazzano fr. 500, w Colpiccione fr. 500, w Passignano fr. 500 i w Rancolfo fr. 500.

— Według depeszy gazety *Monde* ma być wyznaczony nowy konsystorz na 18 b. m. Na nim mają być zamianowani nowi kardynałowie, zaś dnia 22 b. m. mają im być wręczone kapelusze kardynalskie.

Francya. Rady generalne, których rozstrzygnięciu przedłożono znany projekt Ferry'ego w sprawach szkolnych, ukończyły już nad nim swoje głosowanie. Rząd poniósł klęskę; dotychczas z 70 przeszło rad oświadczyło się przeciwko niemu 38 rad, a tylko 29 za nim; nadto 8 rad zamknęło sessye bez powzięcia jakichkolwiek w tym przedmiocie uchwał; kilka zaś innych rad z konserwatywną większością wstrzymało się całkiem od głosowania, gdyż już w miesiącu kwietniu z góry oświadczyły się przeciw temu projektowi. Dziwna rzecz, sami nawet głośni ze swych antykościelnych zasad ludzie, używający skądinąd wielkiej we Francyi sławy, wystąpili stanowczo przeciwko tym prawom. Do tych należy przedewszystkiem Littré, znany w całej Francyi liberał, któren, ku wielkiemu zgorszeniu radykałów, w wystósowanem do pewnej gazety piśmie, publicznie wykazał szkodliwość i niesłuszność zachcianek p. Ferry'ego. Za tę przegraną bezbożni republikanie mszczą się przy każdej sposobności na kapłanach lub alumnach katolickich. Nie dawno w Paryżu na jednej z ulic cały tłum gawiedzi napadł dwóch kapłanów, jednego już w bardzo sędziwym wieku i publicznie szydził sobie z nich i chciał ich nawet wrzucić do wody. Dopiero pewien podoficer, który się ulitował nad nimi, wyrwał ich z rąk sfanatyzowanego ludu. Innym zaś razem uczyniono formalny napad na alumnów seminaryum missyj zagranicznych. Rzecz się tak miała: Już od 40 lat posiada wspomnione seminaryum dom wiejski pod Meudon, blizko Paryża. W nim zazwyczaj przepędzają seminarzyści latem wakacye. Dotąd nie wydarzyło się, iżby im kto zrobił jaką przykrość. Dopiero w dniu 10 sierpnia b r. gdy seminarzyści gromadnie udawali się z Meudon do Clamart, aby tam być na nabożeństwie nieustającej Adoracyi, napastowano ich do tyla, że musieli się oddać pod opiekę policyi. Lecz i to nie zaspokoiło jeszcze bezbożników. W dwa bowiem dni później, jakiś wróg kleru strzelił do 30 z nich, gdy sie przechadzali po lasku, i zranił trzech grubym śrótem. Jeden z nich padł zemdlony na ziemię, trafiony 18 ziarnkami śrótu, z których siedm utkwiło w prawej łopatce, jedno w szyi, trzy zostały w nodze i t. d.

Takie rzeczy dzieją się obecnie we Francyi. Mimo to Izby deputowanych nie cofają się z raz obranej drogi. Owszem zdają się nawet kroczyć coraz spieszniej ku przepaści, którą sobie kopią pod nogami. Dowodem tego między innemi także uchwalenie dodatkowego kredytu na ustanowienie katedry: *Historyi różnych religij*, z której urzędowo wykładany będzie ateizm i zasady wolnego myślicielstwa. Będzie to publiczny kurs irreligii, niedowiarstwa i bezbożności w tym pięknym kraju katolickim, w ojczyźnie Ludwika św., Karola Wielkiego i Joanny d'Arc. Źródło objawienia Bożego podlegać będzie na tej katedrze kommentarzom, wyśmiewaniom nowych mędrców, byle tylko coraz więcej ludzi obdzierać ze ś. wiary.

Królestwo Polskie. Podobnie jak w całym katolickim świecie, tak też i w Królestwie polskiem kapłani szukają od czasu do czasu pokrzepienia na duchu w rekollekcyach św. Właśnie donoszą gazety, że w archidyecezyi warszawskiej i w dyecezyi kujawsko-kaliskiej odbywały się w miesiącu lipcu i sierpniu rekollekcye kapłańskie. Kapłani tych dyecezyj zjeżdżali się na odbycie tych św. ćwiczeń: pierwsi do Warszawy, drudzy do Włocławka. W Warszawie przewodniczył rekollekcyom czcig. ks. *Justyn Borzewski*, kanonik metropolitalny warszawski, zarządzający czasowo archidyecezyą z powodu wyjazdu do wód najprz. ks. administratora archidyecezyi; w Włocławku zaś przewodniczył pierwszym razem najprzew. ks. biskup Wincenty Popiel, drugim zaś razem, z powodu wyjazdu na pogrzeb ś.p. biskupa Baranowskiego do Lublina, zastępował go ksiądz kanonik, *Roch Filochowski*

Wszakże dopełniwszy smutnego obrzędu, najprzew. ks. Biskup kujawsko-kaliski pośpieszył jeszcze do Włocławka, aby rekollektantów zgromadzonych, choć w końcu tych ćwiczeń duchownych, ukrzepić swem słowem apostolskiem. W Warszawie od dnia 7go do 10 lipca r. b. odprawiło rekollekcye w gmachu seminaryjskim kapłanów 36; od dnia 28 do 31 lipca kapłanów 32; od dnia 18 do 22 sierpnia kapłanów 29; w Włocławku odprawiły dotąd rekollekcye dwie partye kapłanów, jedna składająca się z 43 kapłanów, od 28 do 31 lipca i druga złożona z 41 księży od 18 do 21 sierpnia.

— O kapłanach Polakach, będących na wygnaniu w głębi Moskwy, doszły w ostatnim czasie według Warty następujące wiadomości: Umarli w tym roku, nie ujrzawszy już więcej kochanej Ojczyzny, ks. *Edmund Grabski*, kapucyn, † 17 marca r. b. w m. Haliczu, kostromskiej gubernii; pochowali go spółtowarzysze wygnania, kapłani, po odbytem w domu uroczystem nabożeństwie; w marcu r. b. † ks. *Józef Gutowski*, rektor niegdyś domu OO. Pijarów w Oolpu, dyecezyi lubelskiej; w Orle † ks. *Władysław Klimkiewicz*, wikaryusz z Mśliborza koło Konina, przez towarzyszy wygnania w Tunce zwany szlachcicem. Pozwolenie zaś powrotu do kraju otrzymali: ks. *Ignacy Bukowicki*, unita, proboszcz z Tarnowa, w dyecezyi chełmskiej, trzymany dotąd na wygnaniu w Niżnym Łomowie, gubernii penzeńskiej; obecnie mieszka w m. Grodzisku, stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej; dalej ks. *Seweryn Wojnowski*, unita, proboszcz z Roztoki, dyecezyi chełmskiej. Towarzysz jego i kondyecezanin, ks. *Tadeusz Witoszyński*, proboszcz ze wsi Żmudzi, dyecezyi chełmskiej, dostał w m. Haliczu, kostromskiej gubernii, (dokąd wraz z ks. Wojnowskim jeszcze przed ostatecznym upadkiem dyecezyi chełmskiej został wywieziony) pomięszania zmysłów. Brzemię wygnania, troska o rodzinę, która mu towarzyszyła na tułactwie, złamały jego ducha. Od dawna był pogrążony zawsze w zadumie, aż wreszcie rozwinęło się obłąkanie. Pod wpływem choroby umysłowej, zaczął pisać do wszystkich władz niestworzone rzeczy, skutkiem czego wywieziono go 28go marca r. b. do Kostromy. Nieszczęśliwa żona z sześciorgiem drobnych dzieci i starą matką pozostała bez żadnych prawie środków utrzymania, bo rząd moskiewski, pozbawiwszy jej męża za stałość w wierze katolickiej probostwa i wywiózłszy z kraju, wyznaczył wspaniałomyślnie dla całej tej licznej rodziny na utrzymanie miesięcznie karmowych rubli 19. Pani Witoszyńska wraz z dziećmi wyjechała do Kostromy, ażeby być bliżej nieszczęśliwego męża, który dotąd przebywa w szpitalu zawsze w jednym i tym samym stanie umysłowego zboczenia. Jego przywidzenie jest, że żona stała się dla niego wiarołomną, chociaż to jest najpoczciwsza i do męża najprzywiązańsza kobieta. Obecnie starają się dla ks. Witoszyńskiego o powrót do Królestwa, w nadziei, że pobyt na ziemi rodzinnej korzystnie wpłynie na jego zdrowie.

Belgia. W opłakania godny stan rozdwojenia wtrącił rząd belgijski nieszczęsną swą polityką szkolną ludność Belgii, o czem donosiliśmy w nrze 17 „Boni Pastoris" z b. r. Biskupi wiedząc, jakie niebezpieczeństwo grozi wierze świętej ze strony bezwyznaniowych szkół ministra Van Humbeecka, zebrali się w końcu m. z. w Mechlinie u głowy swego Kościoła, kardynała-arcybiskupa Dechamps. Jak *Kurycr Poznański* donosi, przyjęto następujące, dotąd jeszcze przez żadne pisma katolickie niepublikowane, uchwały: 1) katolikom nie wolno się kształcić w nowo-urządzonych rządowych seminaryach nauczycielskich. Młodzieńcy, uczący się w tych zakładach, mających wychować bezwyznaniowych nauczycieli, nie otrzymają w spowiedzi św. rozgrzeszenia, chyba pod tym warunkiem, że przyrzekną zakład ten opuścić. To samo tyczy się nauczycieli, przy zakładach tych fungujących. 2) W miejscach, gdzie istnieją wolne szkoły katolickie obok szkół rządowych, nie wolno rodzicom posyłać dzieci swoich do szkół rządowych, i to pod zagrożeniem odmówienia absolucyi; dzieci karze tej nie podlegają. 3) Nauki religii po szkołach rządowych nie wolno udzielać ani księżom, ani nauczycielom, ani też innym świeckim osobom. Nauczyciele, zatrudnieni przy szkołach rządowych, mogą otrzymać rozgrzeszenie, jeżeli się powstrzymają zupełnie od wykładu religii św.

Są to twarde rozporządzenia, które zapewne Biskupi złagodzili nieco w pewnych przypadkach, atoli Kościół św. bronić się musi w obec zarazy obojętności religijnej, jaką rząd belgijski szkole ludowej gotuje. Rodzice, którzy obojętnie patrzeć będą na bezreligijne wychowanie swych dzieci, nie mogą się skarżyć na to, że im Kościół odmawia sakramentów św.

W Szwecyi, która niegdyś była katolicką, a w której po przyjęciu protestantyzmu przez 300 lat nie wolno było żadnego nabożeństwa katolickiego odprawiać, poczyna tajeć zimny, a nieubłagany protestantyzm. Kościół zaś katolicki poczyna się rozwijać i zjednywać sobie dusze. Jest to wdzięczne pole do działania missyonarskiego. Odkąd zniesiono (1860) karę wygnania, zagrożoną każdemu Szwedowi, którýby wątpił o prawdziwości nauki luterskiej, narzuconej gwałtem, odtąd Kościół luterski rozpadać się poczyna, gdyż każdy Szwed korzysta z zasady fundamentalnej protestantyzmu wolnego badania religii. A chociaż w r. 1873 liberalne prawodawstwo szwedzkie postanowiło, aby żaden urzędnik nie ważył się religii swej zmieniać, gdyż inaczej będzie wydalony, nie przeszkadza to jednak, że pomiędzy nimi pełno jest baptystów, racyonalistów, metodystów i t. d. i tylko zewnętrznie należą do Kościoła swedzkiego. Dla Kościoła katolickiego jest teraz czas do pracy w tych krajach, które niegdyś tak głęboko były przywiązane do wiary katolickiej. Po wiekach pierwszym kapłanem katolickim, który przybył do Szwecyi r. 1823, był Jakób Wawrzyn Studach, jako spowiednik córki ks. Eugen. Leuchtenberg, poślubionej królewiczowi szwedzkiemu Oskarowi. Dnia 10 sierpnia 1833 ks. Studach został zamianowany apost. wikaryuszem w Szwecyi i Norwegii. Budowę pierwszego kościoła katol. rozpoczęto w Sztokholmie 1835. W r. 1842 otrzymał francuzki konsul jeneralny Mure de Pellane pozwolenie od króla Karola III przywołania księdza katol. do chrztu swego dziecka. Missyonarz katolicki Monz w Sztokholmie wysłany został w tym celu do Chrystyanii i od tego czasu objawia się ruch, który się kończy wydaniem edyktu tolerancyjnego z 15 czerwca 1845, przywracającego wolność sumienia. W roku 1859 wybudowano pierwszy kościół katolicki w Chrystyanii. Od r. 1865 sześć Sióstr św. Józefa posiada tamże szkołę dla dziewcząt. W r. 1862 wybudowano kościół

katol. w Gothenburg. I tutaj od lat kilku kierują szkołą Siostry św. Józefa. W r. 1860 poświęcono kaplice kat. w Tromsö i Altengaard. Dziesięć lat później wybudowano kościoły katol. w Frederikshald, Kongsbinger, Hammerfest, Bergen i Trondhjen. Missya katolicka w Norwegii czyni także dobre postępy. Pius IX zamianował mgr. Bernarda apostolskim prefektem. Z protestantów wyrobiły się już całe gminy katolickie. W roku 1875 przyjął mgr. Bernard 25 protestantów, tyluż w r. 1876 a w r. 1877 17 protestantów na łono Kościoła katolickiego. W Sztokholmie, oprócz katolickiego kościoła parafialnego, jest jeszcze kaplica dla Niemców, katolików, gdzie także Elżbietanki mieszkają — i dwie katolickie kaplice na dwóch przedmieściach. Sztokholm jest siedzibą apostolskiego wikaryusza. Przed kilku laty zbudowano także kościół katol. w Malmö. Obecnie żyje w Szwecyi 4,700,000 lutrów, 1500 katolików, 1000 żydów, 100 Swedenborgianów i 100 Mormonów. *(Przegl. Kość.)*

Niemcy. Kulturkampf niemiecki ożywił i wysoko spotęgował gorliwość katolickiego kleru. Liczy on się dobrze z okolicznościami, a znajdując się w wyjątkowem położeniu, szuka w wspólnych naradach rozwiązania piekących kwestyj. Właśnie w zeszłym miesiącu zebrało się 581 kapłanów z dwóch dyecezyj, mianowicie paderbornskiej i monasterskiej, w mieście Monastyrze na wspólne narady. Przedmiotem tych obrad były głównie 3 sprawy: sprawa szkolna, prawa majowe i wybory w sejmie. We wszystkich trzech, podczas ożywionych dyskussyj, przebijała się wielka stanowczość i energia celem bronienia na przyszłość praw i wolności Kościoła a zarazem wielka roztropność i znajomość rzeczy w przyjętych rezolucyach. W sprawie szkolnej postanowiono przedstawić nowemu ministrowi, Puttkamerowi, smutne położenie szkoły ludowej od czasów nastania nieszczęsnego kulturkampfu, i prosić go o usunięcie przeszkód, które Kościołowi stawiane bywają przy udzielaniu i kierowaniu nauką religii. W sprawie zaś ustaw majowych postanowiono upraszać obydwie Izby sejmowe o zniesienie tychże ustaw, a wreszcie co do wyborów uchwalono jak najgoręcej popierać katolików, to jest kandydatów centrum.

Lecz nietylko kapłani w Niemczech zgromadzają się celem ochrony zagrożonych przez rząd najśw. interesów wiary, Kościoła i szkoły. Czynią to również i katolicy niemieccy, jak nas przekonywa zjazd tych ostatnich w mieście Akwizgranie, z rzędu 26ty, odbyty w pierwszych dniach tego miesiąca. Należą do niego katolicy ze wszystkich stanów, tak świeccy, wojskowi jak i duchowni. Na tem walnem zgromadzeniu rada, podzielona na komissye czyli wydziały, pracowała nad różnemi kwestyami. Między innemi zajmowano się sprawą dziennikarstwa katolickiego, sprawą stowarzyszeń; przyjęto też rezolucyą, aby w myśl encykliki, wydanej przez Ojca św., popierać umiejętność katolicką przez to, aby młodzież zdolną wspierać moralnie i materyalnie w jej studyach. Zajmowano się nawet kalendarzami dla katolików a przeciw anonsom niegodnym, podkopującym moralność i wstyd, jakich w naszych czasach tak wiele gazety drukują, powzięto rezolucyą, aby na nie baczną zwracać uwagę, celem skutecznego przeciw nim działania. Tak więc katolicy niemieccy najmniejszej nie spuszczają z swej uwagi rzeczy, któraby mogła w czemkolwiek zaszkodzić św. wierze naszej.

Austrya. W naszej monarchii wakuje obecnie 2 stolice biskupie, mianowicie w Brixen i Trydencie w Tyrolu. Na te biskupstwa przedstawił rząd Stolicy apostolskiej dla Brixen ks. Jana Leiss, urodzonego 18 czerwca 1821, który jest proboszczem i dziekanem w Insprucku, dla Trydentu zaś biskupa-suffragana z Salzburga, Jana Jakóba della Bona, urodzonego 18 marca 1814 w Gorycyi. Katoliccy na wskróś Tyrolczycy zostali temi nominacyami boleśnie dotknięci z powodu, iż uważają kandydatów za powolne narzędzia zwierzchności świeckiej. Już to obecnie w naszej monarchii, w obec rozbudzonego ducha katolickiego, żaden kapłan, tem bardziej biskup, o co Tyrolczykom właśnie chodzi, nie może liczyć na miłość swoich owieczek, jeżeli nie stanie twardo na gruncie swoich obowiązków w duchu rzymskim, i jeżeli z zaparciem się własnem nie przyjmie za zasadę swego postępowania słów Piotra św., że *trzeba bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi.*

Siedmiogród. Ostatniemi czasy, jak donosi *Przegląd Lwowski*, poczęło się w Siedmiogrodzie rozwijać życie kościelne w pocieszający sposób. Ksiądz Biskup już od dwóch miesięcy wizytuje swą dyecezyą. Z inicyatywy tegoż dostojnego Pasterza urządzono missye w kilku miejscowościach. Do tej pracy ewangielicznej powołano Lazarystów z Gracu. Kapituła wraz z klerem w uznaniu tej gorliwości swego pasterza wyraziła temuż w Karlsburgu przez usta prałata i proboszcza kapituły, ks. Lönharta, gorące podziękowanie, na które ks. Biskup odpowiedział mniej więcej w te słowa, iż na indyfferentyzm wśród katolików dwa tylko widzi lekarstwa: żywe i drukowane słowo, missye i dziennikarstwo katolickie, iż tak jedne jak i drugie nie omieszka, ile mu sił i środków starczy, zawsze i wszędzie popierać, iż w końcu popieranie tego podwójnego dzieła i przez kapitułę, i przez kler i przez świeckie osoby jest w obecnych czasach nie radą tylko, lecz pierwszorzędnym obowiązkiem, od którego usuwać się nikomu nie wolno, chyba temu, kto jest katolikiem tylko z nazwiska. Przeciągłe *Elien* zebranych były odpowiedzią na te złote słowa. Oby te słowa i w innych dyecezyach monarchii austro-węgierskiej nie przebrzmiały bez echa.

Anglia. Z Anglii nadchodzą bezustannie pocieszające wieści o rozwoju życia katolickiego w tym kraju, gdzie niegdyś Kościół tak ciężkie musiał przechodzić koleje. Nie dawno poświęcono świątynią w południowo-wschodniej części Londynu, obecnie donoszą, że kardynał Manning poświęcił znowu nowy kościół w Burton-on-Trent.

W Jarosławiu obchodzono dnia 8 b. m. wspaniałą uroczystość religijną. Odbywał się akt koronacyi Najśw. Panny w cerkwi tamtejszej, a na uroczystość tę zjechał najprzew. ks. biskup Stupnicki w towarzystwie księży kanoników Szaszkiewicza i Kordaszewicza. Czcigodny pasterz witany był serdecznie przez mieszkańców miasta i olbrzymie tłumy ludności wiejskiej, a u bramy tryumfalnej przyjmowała go rada miasta i duchowieństwo obu obrządków. Dnia 8 b. m. z rana celebrował ks. biskup w cerkwi, a na nabożeństwo przybyła także szlachta okoliczna. Książęta Władysław i Jerzy Czartoryscy, hr. Stefan Zamoyski i hr. Władysław Ba-

deni wystąpili w przepysznych strojach polskich. Po nabożeństwie odbył się obiad u proboszcza, na którym wznoszono toasty na cześć Jego Świątobliwości papieża i Najj. Pana. Napływ ludności z okolic był nadzwyczajny; na uroczystość kościelną zgromadziło się około 25.000 osób.

Z Oświęcima. W roku 1877 wymurowano przy tutejszym kościele parafialnym piękną i wysoką wieżę, na której umieszczono żelazny krzyż, ważący wraz z dwoma baniami 36 cetnarów. Pleban miejscowy, jako przewodniczący w komitecie, postawił wniosek, aby na wieży umieścić gromochron i takowy, ponieważ kosztorysem nie był objęty, własnem kosztem sprowadził z Wiednia. Kosztuje on wraz z umocowaniem na wieży 125 złr. Gromochron ten okazał się bardzo potrzebnym. W roku bowiem 1878, przy końcu czerwca, piorun uderzył dwa razy w kościół oświecimski, a tego roku dnia 2 lipca (po godzinie 7mej wieczorem) 3ci raz. Za każdym razem prąd elektryczny, obsypawszy wierzch wieży iskrami, zbiegł z wielkim łoskotem po drucie na dół do ziemi, nie zrządziwszy żadnej szkody. W tym też roku przed paru miesiącami w Lipniku przy Białej od pioruna zapalił się kościół tamtejszy; pozostały same tylko mury i to jeszcze mocno uszkodzone. Życzyćby wypadało, aby i inne kościoły w kraju naszym, zwłaszcza te, które dla położenia swego wystawione są na niebezpieczeństwo piorunów, zaopatrzone były w gromochrony.

Rozmaitości.

— *Rozrzewniający* przykład przywiązania parafian do swego proboszcza dała świeżo pewna parafia w Wielkopolsce, którą od lat kilku kulturkampf pozbawił ukochanego i czczonego dusz pasterza. Włościanie tej parafii, dowiedziawszy się, że wygnany ich proboszcz przebywa w okolicy Krakowa, postanowili wysłać w deputacyi swego sołtysa, aby w dniu imienin proboszcza złożył życzenia przywiązanych i wdzięcznych parafian. Złożono się na koszta podróży, a sołtys przybył na oznaczony dzień do Krakowa; nie zastawszy solenizanta w mieście, najął fiakra i podążył do miejsca jego pobytu. Wielkiem było rozrzewnienie kapłana-wygnańca w obec takiego dowodu skuteczności swej pracy duchownej; gość z Wielkopolski doznał serdecznego przyjęcia w domu, w którym przebywa wygnany proboszcz. Fakt ten na pozór drobny zapisać warto, bo należy on do tych pięknych objawów, jakie prześladowanie religijne w Wielkopolsce wyprowadziło na jaw'. Piękne to świadectwo uczuć ludu wiejskiego w Wielkopolsce, a również wymowny dowód, jak płodną w skutki jest praca gorliwych kapłanów, przyświecających przykładem i umiejących jednać sobie serca. *(Czas).*

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Piotr Bahrynowski, dotychczasowy wikaryusz i katecheta szkół w Śniatynie, mianowany został administratorem parafii w Skolem, a ks. Jan Eiselt katecheta przy wyższej szkole realnej w Stanisławowie. O. Leon Doliński, z zakonu OO. Kapucynów, przeniesiony z konwentu w Sędziszowie, do Oleska.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 17 września instytuował się na Słopnice ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz z Łukowicy; konkurs na opróżnione beneficyum trwa do 30 października. — Przeniesiony ks. Tomasz Ciszek z Mogilan do Osielca.

W Chorostkowie odprawi się missya 8 dniowa pod przewodnictwem OO. Jezuitów, począwszy od uroczystości św. Michała t. j. od 27 września do 4 października. Uwiadamiając o tem miejscowy proboszcz, prosi zarazem najuprzejmiej wszystkich P. T. Księży okolicznych, aby wedle możności raczyli przybyć na to żniwo duchowne, i słuchaniem spowiedzi wspierać dzieło Chrystusowe.

Komitet ku wspieraniu świętopietrza czuje się obowiązanym, wyrazić szczere podziękowanie wszystkim PT. osobom, które zaraz pierwszemu jego wezwaniu chętnie zadosyć uczynili i znaczną ilość papierów zużytkowanych nadesłali. Daj Boże, aby wspólne działanie pożądany owoc przyniosło.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. S. Z. w G. Dla braku miejsca odłożyć musieliśmy dalszy ciąg o Kat.... do przyszłego nru. Za zwłokę przepraszamy bardzo.

W. X. P. w K. Dotychczas ciąg. OO. Dominikanie nie nadesłali jeszcze odpowiedzi na artykuł: „O processyach bractwa różańca św." W każdym razie, jak sądzimy, odpowiedź nastąpi.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bylego.